Nr. 160. We Lwowie Niedziela dnia 15. Lipca 1877. Rok X.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3 naprzeciw hotelu Żorża, we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Upraszamy szanownych prenumeratorów, których abonament kończy się z dniem 15go lipca, aby raczyli jak najspieszniej uiścić przedpłatę, gdyż administracja nie mogłaby nadesłać później numerów brakujących.

Prenumerata „Dziennika Polskiego"

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie (po koniec września rb.)	6 zł. — ct.
półrocznie (po koniec roku) .	12 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

kwartalnie (po koniec września rb.)	4 zł. 50 ct.
półrocznie (po koniec roku) .	9 „ — „
miesięcznie	1 „ 50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji *Dzien. Polsk.*," ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 14. lipca.

Pogłoski, które się rozchodzą o carze i scenach familijnych w głównej kwaterze moskiewskiej, choćby nawet nie polegały na zupełnej prawdzie, i oddawały fakta w pewnem przekręceniu, są znamieniem chwili zbyt charakterystycznem, iżby nie zasługiwały na powszechną uwagę.

Cała wojna terazniejsza, do której Moskwa wykręciła sobie okazję w swej zapamiętałości — jest takim czynem, że dzieje potępią ją kiedyś i napiętnują właściwem nazwiskiem. Największy ciemiężyciel wszystkiego co dla człowieka i narodu może być drogiem — rozpuszcza sforę ajentów swoich po krajach obcego państwa, i przez długi szereg lat podżega namiętności do powstania przeciwko rządom tegoż państwa stokroć łagodniejszym od tych, które sam praktykuje w swojem. Despota i ojciec wszelkiego despotyzmu, który dostał rozdrażnienia nerwów i nie może przyjść do spokoju na samą myśl, że w jego państwie zaczynają odzywać się wyrazy inne od dotychczasowego „słuszaju" — występuje z zarzutami przeciwko rządom, które narodowi otwarły usta i postawiły kraj na drodze konstytucyjnej. Nero schyzmatycki, który w krajach skazanych na panowanie swojego berła, urządza okropności katolikom, przypominające czasy męczeńskie pierwszych chrześcian — wydaje sąsiedniemu mocarzowi wojnę niby w obronie swobody wyznań! Ten który „własną ręką na oryginale" lub przez pełnomocników takich jak Murawiew i Berg 1500 wyroków śmierci podpisał i wykonać kazał w Polsce, wydaje dziś odezwę do poddanych i obywateli sąsiedniego państwa, i zapowiada im nadanie wszystkich tych swobód, o które owych 1500 ofiar poważyło się upominać i walczyć.

Moglibyśmy kontradykcjami tej osnowy zapełnić cały numer Dziennika, ale dość tych kilku, aby wykazać, że sprzeczności takie nie mogą na długo utrzymać w równowadze umysłu, który się ich dopuszcza. Psychiczne wykroczenia muszą pociągać za sobą także psychiczną karę. Widzimy też, jak władzca Moskali, który dziś dla dogodzenia fantazji swojej, odrywa od pracy i od rodzin pół miljona mężczyzn i prowadzi ich na rzeź — dziwnym jakimś opanowany jest niepokojem. Nie mógł spać w Petersburgu — trapiły go sny, więc udał się raz do armji w chwili, gdy ta opuszczała leże zimowe. Powrócił — chciał pielgrzymować do Bogorodicy Iwerskiej — zaniechał zamiaru — i znowu nie mógł wytrzymać na miejscu — pędziło go. Niemal więc tajnie wybrał się w powtórną podróż niezapowiedzianemi drogami, by sobie sprawić widowisko, jak kwitnące miasta walą się w gruzy i tysiące ludzi tonie w falach Dunaju.

A pobyt Nebukadnezara w Zimnicy czyż nie wygląda tak, jakby mu jakaś niewidzialna dłoń pisała na ścianach fatalne Mane-Tekel-Fares? Napisał odezwę do Bułgarów, nastroszoną frazesami o autonomji, poszanowaniu praw człowieczych, swobodzie wyznań i wielu innych pięknych rzeczach. Niebaczny zapomniał w swem rozdrażnieniu nerwowem, że tę odezwę Polska będzie komentować, a niewolnik moskiewski dowie się z niej o przedmiotach, których czuje potrzebę instynktowo, a których dotąd nie znał! Samochcąc zbudził nią duchy, które pomnożą szereg widm i widziadeł, nękających to sumienie, obciążone krwią tysiąców, co wyzionęły życie na rusztowaniach, — i łzami kroci, co dogorywają w Syberji, i cichemi przekleństwy miljonów, co w kraju wyglądają chwili oswobodzenia.

A ta kampanja zakaukazka — czyż to nie sprawdzenie przysłowia: Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada?

Krótko mówiąc — sprawiedliwość Boża zdaje się być blizką — bo kiedy wrogów ludzkości przygniata zmora, to znak najlepszy, że ludzkość wkrótce będzie uwolnioną od zmory, którą dla niej jest carat moskiewski.

Lichwa i weksel.

W korespondencji ze Lwowa do *Czasu* czytamy: Kwestja ograniczenia zdolności wekslowej, poruszona przez prezydenta najwyższego Trybunału p. Schmerlinga, obudziła w naszych kołach prawniczych wielkie zajęcie. W Towarzystwie prawniczem postawiono ją na porządku dziennym. Mimo letniej pory, która w ogóle nie sprzyja zgromadzeniom, liczne grono prawników się zebrało, a nawet przybyli goście zaproszeni z poza Towarzystwa. Obrady trwały do późnej nocy i były bardzo ożywione i zajmujące. Ostatecznie postanowiono wybrać komisję, która ma kwestję na podstawie autentycznych dat rozebrać i wnioski przedstawić, czy i w jakim kierunku kwestja ta przez Towarzystwo ma być poruszoną.

W skład komisji weszli: radca sądowy baron Kanne, profesor ekonomji i administracji, dr. Piłat, profesor pr. rzym. handlowego i wekslowego dr. Piętak, docent procedury sąd. dr. Bałasits i adwokat dr. Janowicz. Z zamiarem wybrano prawników różnych zawodów, aby komisji dać możność rozważenia kwestji wszechstronnie.

Wszyscy obecni na zgromadzeniu zgodzili się na to, że powszechna zdolność zaciągania długów wekslowych zgubnie wpływa na stan ekonomiczny kraju. Gdy zaś jedni byli za bezwarunkowem ograniczeniem tej zdolności do firm protokółowanych, aby instytucję wekslową zwrócić tam, gdzie takowa należy — do handlu i zkąd wyszła niewłaściwie, służąc obecnie jako pokrywka wszelkich interesów pożyczkowych; inni, obawiając się skutków raptownego ograniczenia tej zdolności, a widząc główne niebezpieczeństwo weksla w odjęciu możności wnoszenia zarzutów z interesu zaczerpniętych przeciw dalszym choćby tylko pozornym nabywcom weksla — proponowali ograniczenie art. 82. ust. weksl. traktującego o tych zarzutach, lub też ograniczenia prawa pozbywania w drodze wekslowej wekslów takich, które nie są podpisane przez firmy handlowe.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Wiedeń 12. lipca.

(R. R.) Dzieją się jeszcze cuda; dowodem tego *Fremdenblatt*, żeglujący do niedawna pod banderą moskiewską, a od kilku dni natrząsający się z potęgi caratu. Za wytłómaczenie tego nawrócenia się, a raczej odwrócenia się officjalnych organów od okazywanej tak statecznie czołobitności dla Petersburga, posłużyć może chyba tylko to, iż i w kołach austrjackich a dotąd sympatyzujących z Moskwą, poczęto nareszcie wierzyć, że w agitacjach panslawistycznych, prowadzonych tak w Pradze, Zagrzebiu jak i we wschodniej Galicji, Moskwa ma czynną rękę, a to tym celem, aby przez wewnętrzne zaburzenia ubezwładnić Austro-Węgry na wypadek, gdyby Austrja przez jaką dywersję zamierzała pokrzyżować plany moskiewskie. Jeżeli się sprawdzi, iż hr. Andrassy miał oświadczyć posłowi W. Porty o zamiarze wkroczenia wojsk austrjackich do Serbji jak i okupacji Bośnji i Hercogowiny, w razie, gdyby czy to Rumunja czy to Moskwa skierowała przemarsz swych hord przez terytorjum serbskie, toby powinszować należało z serca gabinetowi wiedeńskiemu tak energicznej polityki, lecz jakoś trudno temu uwierzyć, gdy się czyta, iż *Mont. Revue* po dawnemu zachwyca się przymierzem trójcesarskiem, iż *Pest. Lloyd* pogłoski o zbliżeniu się anglo-austrjackiem zaleca przyjmować z wielką rezerwą, iż *Bohemja* okupację Bośnji i Hercogowiny uważa jako rzecz już całkiem zdecydowaną, nie wspominając ni słówkiem o Serbji. Nie ulega wątpliwości, iż dotychczasowa polityka hr. Andrassy'ego przebywa wielkie przesilenie, jak niemniej pewną jest rzeczą, iż dotąd kości jeszcze nie padły na tę lub na ową stronę, a tego niezdecydowania się dowodzi już samo odroczenie zjazdu cesarza Franciszka z cesarzem niemiec. Zjazd ten, jeżeli w sierpniu, jak zapowiadają, przyjdzie do skutku, będzie to nieomylny symptom, iż Moskwie nic nie grozi ze strony Austrji, cesarz bowiem Wilhelm kuzynkowi swemu z nad Newy nie da krzywdy zrobić. Może gabinetowi wiedeńskiemu resztki złudzeń co do Moskwy starga podany przez jeden z tutejszych dzienników telegram z Petersburga tej treści, iż tamże postanowiono zmobilizowanie pewnej części wojsk gwardyjskich w sile 25.000, w celu wzmocnienia korpusu, który ma być skoncentrowany w wysokości 200.000 żołnierza na granicy austrjackiej, a którego głównodowodzącym ma być sam carewicz następca tronu. Oprócz coraz częściej pojawiających się głosów z ostrzem przeciwko Moskwie w oficjalnych organach, oznaką zmiany w zapatrywaniach hr. Andrassy'ego na obecną sytuację, jest już samo otwarcie portu w Klecku, chociaż *Fremdenblatt* krok ten w dyplomatyczny sposób usiłuje umotywować względami sanitarnemi. O poleceniu danem urzędom podatkowym w Węgrzech bezzwłocznego likwidowania sum potrzebnych, na mobilizację honwedów, które to polecenie uważono jako wstęp do bliskiej już akcji zbrojnej, wyraża się *Hon*, iż rozporządzenie rzeczone zostaje w związku z zwykłemi ćwiczeniami odbywanymi pod jesień. Izba panów spracowała się nad miarę odbywszy jedno posiedzenie i uchwaliwszy z tuzin przedłożeń; do delegacyj wspólnych z parów polskich wybrany tylko książę K. Czartoryski, i to jako zastępca. Projekt rządowy wzięcia w zarząd państwowy przedsiębiorstw kolejowych, z trudem przeforsowany w Izbie deputowanych, zdaje się, iż w Izbie panów znajdzie niezłomnego oponenta, i z łatwością może być udaremniony. Delegaci galicyjscy przed opuszczeniem Wiednia ślubowali nowemu marszałkowi sejmu, iż przestrzegać będą systemu milczenia, gdyby w sejmie jaki śmiałek poseł uzuchwalił się choćby ubocznie wzmiankować, iż kwestja wschodnia powinna choć trochę obdzić Polaków. Nominat-marszałek przyjął do wiadomości z radością lojalnej duszy, ten przyobiecany akt lojalnego milczenia.

Przegląd polityczny.

Dzienniki angielskie wiele zajmują się bliższem porozumieniem się gabinetu austro-węgierskiego z gabinetem St. James. *Morning Post* mówi, że Austrja ma prawo żądać pewnych stanowczych oświadczeń w kwestji o ile na Anglję spuścić się może zanim w ten lub ów sposób zejdzie z zajmowanego dotąd stanowiska; dalej zaś mówi: „Sądzimy i spodziewamy się, że od czasu jak spadła zasłona z zamiarów moskiewskich, po osławionej proklamacji cara do Bułgarów, od czasu ostrzeliwania szpitalów w Ruszczuku i niemiłosiernego zrabowania Sistowy, tych krwawych przygrywków do wojny o wyswobodzenie, rozpoczną się nakoniec wątpliwości jakie zawisły nad zmienną polityką Anglji! Gdzie tyle wspólnych interesów wymaga wspólnego działania, teraz byłoby niezawodnie błędem dziwnym i nie do przebaczenia tak Anglji jak i Austrji gdyby pozostały odosobnione."

Tenże dziennik pisze: „Dowiadujemy się, że baron Calice, który przez długie lata był austro węgierskim reprezentantem w Bukareszcie, w konferencjach konstantynopolskich funkcjonował jako poseł, oczekiwany jest w Londynie w misji specjalnej." Inne dzienniki utrzymują, że podróż ta austrjackiego referenta spraw wschodnich ma na celu tylko sprawy familijne w Liverpoolu. (Żona barona Calice jest Angielka).

— W południowo niemieckich dziennikach znajduje się telegraficzna wiadomość, iż wielokrotne oświadczenia cara i w. księcia Mikołaja świadczą jak w sferach moskiewskich oswojono się z myślą ostatecznego oderwania Bułgarji od Turcji. Ale czy zwolnieni dotąd od służby wojennej Bułgarowie będą błogosławić swych „wybawców", za to, że mandatarjusz ich Czerkaski postanowił utworzyć narodową bułgarską armję — to jeszcze pytanie.

— Według paryskiego listu do *Indep. Belge* nowe wybory na Francji wyznaczone są na 2. września, balotowanie zaś na 16ty. Listę kandydatów ułożył już gabinet. Mieści się w niej 330 bonapartystów obok 115 legitymistów i 60 orleanistów. W pięciu okręgach jeszcze kandydatów nie zawiadomiono. Co do terminu wyborów, to w łonie gabinetu omal nie przyszło do przesilenia. Minister wojny Berthaut i ks. Decazes minister spraw zagranicznych ostro się spierali z ministrem spraw wewnętrznych Fourtou. Ten ostatni, Morny redivivus, opierając się na bonapartystowskiej recepcie chciał wybory odkładać jak najdłużej; pierwsi zaś nalegali na ich przyspieszenie. Z listy kandydatów wnioskować można, że Fourtou jest w gabinecie górą. Bonapartysta ten rozpędza rady gminne, usuwa merów, prześladuje gazety, zamyka loże wolnomularskie. Co zagranica myśli o takiej gospodarce, tego dziś niemożna jeszcze stanowczo określić, ale charakterystycznem jest jak Bismark wyraził się niedawno o wypadkach francuskich. Miał mianowicie, według dzienników berlińskich powiedzieć: „Chciałbym aż do wyborów podać się za chorego."

Rouher przywiózł instrukcje z Chiselhurst. Hr. Chambord zachęca swoich stronników do wytrwałości. Ani legitymiści, ani bonapartyści nie chcą sztandaru swego chować do kieszeni. Bonapartyści, sądzący, że pewniejsi będą swej sprawy, jak tylko republikanie zostaną pobici, chętnie zgodzili się na to, że będą milczeć; ale rojaliści nie chcą cicho siedzieć: raz dlatego, że we Frohsdorfie nie życzą sobie tego, a powtóre, że nie mają zaufania do osobistości stojących na czele rządu i obawiają się, by nie padli ofiarą. Zresztą legitymistom trzeba przyznać pewną otwartość; nie wzdragają się występować ze swoją barwą. Mówią wyraźnie: „Dążymy do przywrócenia królestwa; pragniemy jak najrychlejszego końca republiki i liczymy w tem na poparcie duchowieństwa i na przychylność bogatej burżoazji orleanistom. Tym tylko sposobem można będzie rozruszać całe zastępy dawniejszej szlachty prowincjonalnej i tradycyjnie rojalistowskich włościan w Bretanji i na południe Francji". Ale legitymiści tym sposobem zrażają sobie małe mieszczaństwo i większość ludności wiejskiej i tych właśnie imperjaliści zamierzają zjednać sobie.

— Podana przez *Daily News* wiadomość o zamiarze lorda Beaconsfield usunięcia się od spraw państwa, zaprzecza sama sobie po części; w drugiej bowiem połowie znajdujemy omówienie, iż nastąpi to wtedy dopiero, gdy sprawy państwa na to pozwolą. Nastąpi to zatem chyba po załatwieniu sprawy wschodniej. Wiadomo że od niejakiego czasu szerzyły się pogróżki, że w gabinecie angielskim istnieje pewna różnica zdań. Zródłem tych pogłosek było po części zajęcie przez lorda Beaconsfield wybitniejszego stanowiska osobnego, po części dotyczyły one markiza Salisbury i ministra Carnarvon, i kilkakrotnie przypuszczano, iż nastąpi rzeczywiste przesilenie gabinetowe. Otóż według jednej londyńskiej korespondencji do *Gaz. Kol.* pogłoski te nie mają żadnej podstawy i wszelkie niebezpieczeństwo rozdwojenia w gabinecie już usunięte. Piszą do tej gazety: Oddawna było wiadomo, że jednomyślność w gabinecie wiele pozostawia do życzenia, w miarę jak coraz bardziej przybliża się czas, w którym własne interesa Anglji zniewolą ją do czynnego wystąpienia. Teraz niebezpieczeństwo to można poczytywać za usunięte. Według wiarogodnych wiadomości zgoda między ministrami znowu została przywrócona, a to mianowicie na podstawach, którym większość gabinetu dotąd wierną była niewzruszenie. Podstawy zaś te są: bezwarunkowa ochrona angielskich interesów na Wschodzie i pojmowanie tych interesów w myśl lorda Beaconsfield i Derby. Zdaje się, że że Salisbury i Carnarvon zaniechali swego oporu, tak, że gabinet z połączonemi siłami zmierza ku temuż samemu celowi, a za nim cała większość kraju, która zawsze zresztą z tymi przywódzcami trzymała. Zarządzone w sobotę wzmocnienie, na razie nieznaczne, eskadry śródziemnego morza, może posłużyć za rękojmię silnej polityki rządu. Ażeby Salisbury i Carnarvon myśleli kiedykolwiek o poświęceniu brytańskich interesów, tego nigdy nikt nie przypuszczał. W każdym razie przypuszczenie podobne byłoby fałszywe. Obu pomienionym ministrom interesa kraju leżą na sercu tak dobrze, jak i ich kolegom. Że Anglja w niezawisłości Konstantynopola i cieśniny dardanelskiej upatruje angielski interes, to już sam rząd daje do zrozumienia; a ponieważ gabinet jest pod tym względem jednomyślnym, Moskwie powinno być jasnem, iż będzie musiała liczyć się z nim, chociaż nie można spodziewać się wyzwania ze strony Anglji.

Wojna.

Wczoraj wieczorem i w nocy nadeszły następujące telegramy z teatru wojny:

Stambuł 13. lipca. Między 40 tysiącami Moskali w okolicy Saimu a korpusem Muktara paszy, połączonym z załogą Karsu, przyjdzie lada chwila do bitwy. (Saim, na drodze z Karsu do Aleksandropola). — Turecka flota, co ostrzeliwała Eupaterję, zawinęła z pochwyconym okrętem do Balczyku.

Londyn 13. lipca. Kanonierki Flamingo, Condor, ostatni z aparatem torpedowym (do wyławiania torpedów; p. r.) otrzymały rozkaz udania się na Dunaj dla obrony interesów angielskich.

Raguza 12. lipca. Władze tureckie w

Kronika lwowska.

(Dziękuję Ci, Panie Boże, że nie jestem jako ów Ruman. Wo ist der Mordkerl? Skromność zuchów erywańskich. Podwyższenie godności obywatelskiej i taksy dorożkarskiej.)

Do egzystencyj mniej godnych zazdrości, policzyłbym w tej chwili żywot *domnitora* wszech Rumunów, księcia Karola. Jeżeli Moskwa zwycięży Turcję, i zaprowadzi w Bułgarji grażdankę wraz z kalendarzem juliańskim — (te dwie cechy młodocianej i nie starzejącej się nigdy cywilizacji turańsko-mongolskiej, która zastąpić ma zgrzybiałą cywilizację zachodnią) — to Rumunja stanie się progiem pod nogami nowego wschodniego olbrzyma. Jeżeli zaś Ałłah w mądrości i wielkości swojej rozporządzi biegiem rzeczy ludzkich w ten sposób, że wszechpotężny *gosudar* imperator pp. Giskry, Kowalskiego i Naamowicza będzie zmuszonym „pociągnąć krótszego" (*den Kürzeren ziehen*) czyli, mówiąc po naszemu, będzie zmuszonym megać ku północy, to pomimo wszelkiej barbarzyńskiej ogłady i mahometańskiej grzeczności swojej, Turczyni gotowi owemu czarnowłosemu i katolickiemu Hohenzollerowi wyrządzić na własnym jego gruncie subjekcję nieprzewidzianą nigdzie, a nawet i w tajnych planach, podług których p. Grocholski prowadzi politykę galicyjską.... ojojoj! ojojoj! oj — oj — oj — ojojoj!!!

Jako członek stowarzyszenia przeciw dręczeniu zwierząt, zastanawiam się już od dłuższego czasu nad temi dwiema ewentualnościami, i przyszedłem do przekonania, że, pominąwszy nawet różnicę tuszy, nie chciałbym teraz znajdować się w skórze księcia Karola — jakkolwiek doniesiono nam do naszej redakcji w drodze zupełnie autentycznej, że z *Kalifatu* do *Widsenia* bohaterowie rumuńscy strzelają jak z pistoletu do tarczy, posiadają bowiem armaty *„Stromengera."* W ogóle,

„Kiedy się rozgrzmi sąd Ałłaha w niebie
„Ponad ubiegłych wieków tysiącami"

i kiedy archanioł zacznie czytać katalog, według którego ludzkość klasyfikowaną będzie na kozły i barany — sąsiedzi nasi dako-romańskiej narodowości znajdą się w położeniu palca, włożonego między drzwi i odźwierek....

Gdy żaden dotychczas order nie zdobi fraka moich ojców, który przywdziewam, ilekroć wypada mi przekroczyć wysokie progi najwyższych dostojników kraju, i gdy przeto pałam żądzą wetknięcia w dziurkę od guzika przy tym fraku, bodaj tylko świetnej oznaki „orderu Stefana Wielkiego," więc na chybił, trafił, podam tu księciu Karolowi sposób, jakim się można wykupić z takiego czytania katalogu, ściągającego w następstwie swojem „subjekcje" wskazanego powyżej rodzaju.

Kiedy jeszcze p. Giskra miał tylko ową jedną historyczną parę podartych butów, a dr. Herbst wykładał we Lwowie ck. kodeks kryminalny, zaprowadzono także czytanie katalogu na wszechnicach austrjackich. Był tu wówczas dr. Bischoff, który miewał odczyty z przedmiotu zwanego „deutsche Reichs-und-Rechtsgeschichte" (coś tak niby o Karolu Wielkim, o szwabskich i saskich „zwierciadłach", i o innych sposobach łupienia skóry z ludzi) — między słuchaczami zaś owego kursu znajdowali się pp. Bardach i Spędakowski. P. Spędakowski wszakże wyjechał na wieś, a p. Bardach z koleżeńskiej przyjaźni, ilekroć dr. Bischoff czytał katalog i zawołał: Spędakowski! odpowiadał: *adsum!* Uszło to parę razy, ale w końcu profesor spostrzegł się i kiedy mu zamiast Spędakowskiego obecność swoją zanotyfikował Bardach, zapytał tego ostatniego ostro:

— *Wie heissen Sie?*

— *Ech... ech hajs Spendakiewicz!* była odpowiedź przestraszonego ucznia Temidy.

— *Und wo ist der Bardach?* pyta dalej współplemiennik krzyżaków.

— *Ny, der Bardach, der bin ech!*

Otóż, kiedy archanioł będzie czytał listę wielkich bohaterów XIX stulecia, a *domnitor Karol* na zapytanie: *Wo ist der... Mord kerl?* odpowie: ad sum, i znajdzie się w powyższem położeniu, to niechaj palnie bez namysłu: *Nu, der S...... kerl, der bin ich!*

W ogóle przeważają w tej chwili w Europie dwa życzenia: Pierwszem jest to, by szlachetny naród Rumunów jak najprędzej przyszedł do przekonania, że szybkie przykładanie jakiegokolwiek twardego przedmiotu do naskórka ludzkiego sprawia niemiłą wcale senzację w ustroju nerwowym — drugiem zaś ogólno-europejskiem życzeniem jest, by telegram *Głosu* nie pozostał czczem słowem, ale, by szybkość konia pozwoliła wielkiemu kniaziowi Michałowi dopędzić „zuchów erywańskiego oddziału" i „podziękować im" za dokonane czyny. Już to w istocie, od czasu wynalezienia historji powszechnej, nie było tak skromnych ludzi, jak te „zuchy erywańskie." Nie dość, że w pochodzie, lub raczej polocie swoim ku granicy, bez najmniejszego względu na dogodność lub pożytek własny, zostawili w wąwozach armeńskich armaty, wozy, konie i pakunki, ale nadto, uchylając się przed należnemi komplimentami, i rumieniąc się wstydliwie, dmuchali tak szybko, że aż musiano telegrafować do Tyflisu, iż Jego Wysoczestwo pędzi za nimi, ażeby im podziękować:

Srodze z Turkiem się ścierał Tergusakow chrobry;
Aż w końcu Muktar krzyknął: *Megaj*, pókim dobry!
Więc przez skały i debry, pieszo „zuch" pomyka,
A wielki kniaź Michał, dopadłszy konika
W ślad za nim goni, woła, i krzyczy, i płacze:
„Ej ty na szybkich nogach, gdzie pędzisz kozacze?
Poczekaj-że choć trochę, wszak czytałem w *Czasie*
Żeś bił z kretesem Turków (i Lachów w nawiasie),
Stój-że, nie pędź, poczekaj, erywański chwacie,
Ja ci chcę podziękować — a ty zmykasz bracie!

I rada miasta Lwowa, nie chcąc wobec tak świetnych przykładów ściągnąć na siebie zarzut, jakoby nie umiała liczyć się z okolicznościami, i oddać, co komu należy, wstąpiła na drogę reform, których potrzeba dawno już czuć się daje. Pierwszym na tej drodze śmiałym i stanowczym krokiem jest podwyższenie taksy dorożkarskiej o 5 ct. W istocie, póki dorożkami jeździło same tylko pospólstwo, 20 ct. od jazdy mogło być dostatecznem wynagrodzeniem. Dzisiaj atoli, kiedy co moment żądanie dorożkarza może przybrać tak ważne i wielkie rozmiary, jak np. przetransportowanie z ulicy na ulicę tajnego radcy, ordynata, lub hrabiego, *vere dignum et justum est*, ażeby mu przyczyniono 5 ct. Pozwalam sobie wynurzyć tu nadzieję, że jeśli nie jakość, to przynajmniej ilość transportów podniesie dobrobyt materjalny naszych właścicieli dorożek, i że tem samem zmniejszy się liczba wypadków, w których niepodobna ruszyć fiakrem lwowskim z miejsca inaczej, jak tylko wsadzając konia do powozu, i pomagając woźnicy ciągnąć ekwipaż do upragnionego celu podróży.

Albanji i Epirze, rozdają pomiędzy miejscową ludność mahometańską broń i amunicję, dla przygotowania jej, w razie potrzeby do pospolitego ruszenia.

Stambuł 12 lipca. Wąwozy w Bałkanach wzmocnione zostały nowemi bataljonami, z których siedm na linji Selimno-Jamboli, a dziewięć na linji Gabrowa-Kazalik.

Wojska, którym powierzoną została obrona wąwozów w Bałkanach, składają się przeważnie z redyfów i oddziałów ochotniczych.

Europejski teatr wojny.

Dnia 8. bm. Porta wysłała następujący do mocarstw okólnik o okrucieństwach moskiewskich:

„Władze rządowe ciągle raportują o postępowaniu barbarzyńskiem wojsk moskiewskich w okręgach przez nieprzyjaciela zajętych. Z raportów tych widać, że nieprzyjaciel systematycznie wszędzie morduje i pali. Między innemi donoszą urzędy cesarskie o następujących wypadkach sprawdzonych, a zatem nie ulegających najmniejszej wątpliwości. Żołnierze moskiewscy wszedłszy przeszłej środy do pewnej wioski muzułmańskiej w okolicach Sistowy, nietylko wioskę spalili lecz dużo mieszkańców spokojnych wymordowali. Spotkawszy sześciu ludzi tej wioski, pomimo, że nie stawili żadnego oporu, jednego z nich zaraz zabili a pięciu innych do niewoli wzięli. Siedmiu chłopów wracało z Ruszczuku do domu, do wsi Pitano; jazda moskiewska napadłszy na nich, wszystkich zrąbała z wyjątkiem jednego, który ujść zdołał. Z trupami tych nieszczęśliwych obeszli się po kanibalowsku; wyłupiwszy im naprzykład oczy, jamy oczne pozatykali chlebem. Bułgarzy z okolic Sistowy rozzuchwaleni najazdem moskiewskim i przez takowy podburzani, dopuścili się także wielu morderstw na muzułmanach. Raz wpadło Moskwie w ręce ośmiu tureckich żołnierzy; wszyscy co do jednego zostali natychmiast rózgami zasieczeni.

W Azji Moskwa podobnież dokazywała, a mianowicie: Piętnaście rodzin w okolicach Suchum Kale zmuszone ujść w lasy przed okrucieństwem kozaków, zginęły z głodu i nędzy. Oddział moskiewski, powracając z Ardanuczu, który chwilowo był zajął, palił wioski po drodze, mordując przytem kogo napotkał; 50 ludzi tym sposobem zamordował i to nie bacząc ani na wiek ani na płeć onych. Z biskupem ormiańskim z Uszczkilisy obeszli się w sposób najniegodziwszy; porwawszy go bez żadnej przyczyny zakneblowali mu usta i tak zakneblowanego z sobą uprowadzili. Postępowanie podobne wojsk moskiewskich, nie potrzebuje komentarzy; same przez się są aż nadto wymowne. Moskiewskie okrucieństwa powtarzają się systematycznie tak dobrze w Azji jak i w Europie. Systematyczność ta dowodzi, że Moskwa, chce tym sposobem steroryzować ludność, by najazdowi jej nie stawiła żadnego oporu.

Korespondent moskalofilskiej *Presse*, pisze z Sistowy 8. lipca:

Po raz czwarty car odwidził Sistowę. Gdy car gdzie ma jechać, wiadomość o tem następuje zwykle w ostatniej chwili. Tylko świta carska zostaje uprzedzoną o zamierzonym wyjeździe na 12 godzin naprzód, by mogła się przygotować do podróży, ale i świta nawet nic nie wie, gdzie car mianowicie pojedzie. Dopiero na samem wsiadaniu wiadomem się staje, gdzie car udać się zamierza, ale i to nie zawsze. Tajemniczość podobna zachowywa się nie tyle z powodów militarnych ile politycznych. Otoczenie carskie niemile patrzy na te ciągłe carskie rozjazdy; szkodzi to bowiem zdrowiu carskiemu, starają się więc wszyscy, by car osiadł lepiej w Kotroczeni i nie włóczył się tak ciągle za armią, ale car nie zgadza się na to na żaden sposób. Chciałby ciągle być przy armji, aby w każdej chwili wiedzieć co zaszło. Jak tylko nie znajduje się w pobliżu armji, wnet go opanowywa wielka niespokojność i car się bardzo męczy. Co moment niespokojnie pyta czy nie nadeszły depesze; gdy nie ma depesz, nie może sobie dać rady; siada więc do powozu i rusza za armią. Pomimo obaw otoczenia swego, car lepiej dziś wygląda, aniżeli gdym go widział w Plojeszti; widocznie, że ciągłe te podróże i przerzucania się z miejsca na miejsce nie szkodzą mu wcale.

Car żyje tu zupełnie po wojskowemu. Całemi dniami odbywa przeglądy. Obiady krótkie i skromne, a o 9tej godzinie wieczorem już spać car się kładzie.

Pomijając zdrowie, chcianoby cara jeszcze namówić do zamieszkania w Rumunji ze względów politycznych. Car bowiem przebywając w Bułgarji, mógłby wzbudzić podejrzenie, że Bułgarję chce dla siebie zatrzymać. Ale i ten argument nie trafia do przekonania carskiego i car, jak powiedziałem, chce pozostać przy armji. Podczas pobytu w Sistowie, mieszkać będzie zapewne w domu należącym do austrjackiego Towarzystwa żeglugi parowej, zajmowanym dotąd przez jenerała Dragomirowa, dowódzcy 14tej dywizji.

Przyszłemu gubernatorowi Bułgarji, księciu Włodzimierzowi Czerkaskiemu, dodaną została na czas wojny kancelarja złożona z urzędników umyślnie w tym celu wysłanych z Petersburga. Naczelnikiem kancelarji tej oraz i organizatorem jej mianowany został jenerał-major Domontowicz, były inspektor gwardyjskiej kawaleryjskiej szkoły. Cały skład kancelarji wyprawiony został już w zeszłym tygodniu do Bułgarji, koleją warszawską, jak również i urzędnicy wyznaczeni do zająć się mającej prowincji. Większa część tych urzędników zostawała dotychczas w służbie rządowej, a wszyscy oni, bez względu, że zajmować mają posady administracyjne, są urzędnikami wojskowymi. Mają się oni zebrać w Jassach a następnie udać się po dalsze rozkazy do naczelnika sztabu Skobelewa, zostającego przy osobie księcia Czerkaskiego.

Książę Czerkaski, urządzający Bułgarję, coraz więcej w tym celu sprowadza czynowników z Moskwy, a całe urządzenie przeprowadza zupełnie w ten sposób, jak ongi w Kongresówce. I tak majorowie, weterynarze i tego rodzaju specjaliści czyszczą urządzenia miejscowe od naleciałości tureckich. Teraz nauczyciel lyceum cesarzewicza Mikołaja, niejaki Staliszew, mianowany został dyrektorem kancelarji zarządu cywilnego; jutro, być może, dowiemy się, że jaki znów kapitan od piechoty został naczelnikiem wszystkich szkół w Bułgarji. Taka już procedura moskiewska — my Polacy znamy ją dobrze i nie dziwimy się jej, a tylko dla pamięci ją zaznaczamy.

Z Bośnji piszą do *Neue fr. Presse*:

„Walka z Czarnogórą skończona, a Sulejman pasza idzie w 40 batalionów na Stambuł do Szumli. Nieprzewidywanemu temu zakończeniu operacji w Czarnogórze nie zbywa na najrozmaitszych wyjaśnieniach. Wszystkowiedze polityczni dopatrują już w niem tajemny wpływ Wiednia, a przynajmniej poufną interwencję na korzyść zagrożonych Czarnogórców. A tymczasem jest to tylko wynikiem uznanej konieczności. Poprzednio już twierdziłem, że Turcy w własnym swym interesie, winni względem Czarnogóry tylko ściśle obronne zachować stanowisko, a nie zapuszczać się w bezowocną kampanję wymagającą wielkich ofiar w ludziach i kosztach. W istocie Turcja miała coś lepszego do zrobienia, aniżeli marnować 70 do 80 bataljonów na zdobywanie tych skał. Gdyby nawet udało się połączonym armjom tureckim, po sześciotygodniowem strasznem wysileniu, sforsować linję Żabiak Rjeka-Cetynja i zniszczyć do szczętu to rozbojnicze gniazdo — i w takim jeszcze razie korzyści nie wyrównałyby poniesionym ofiarom. Każdy tysiąc odważnych żołnierzy, lepiej może na innem polu służyć ojczyźnie.

W chwili obecnej Mehmed Ali pasza znajduje się jeszcze na czarnogórskim gruncie, albo też na nieprzyjacielskich górach, gdyż od kilku dni przeciąga on wzgórzami od Saranzi do Drobniaku. Mnóstwo fałszów rozpuszczano o działaniach Mehmeda Ali, najniewłaściwiej wszakże przypisywano mu zamiar połączenia się z jenerałami operującymi w dolinie Ceta. Zamiar podobny byłby nie tylko zuchwałym, ale nazwać by go należało szalonym. Zostające pod jego dowództwem wojska stanowią niezbędną straż graniczną pomiędzy Czarnogórą i Serbją, i dla tej samej już przyczyny nie mogłyby opuszczać swojej podstawy działań i przerzucać się do Albanji. Jedynem zadaniem Mehmeda Ali paszy było popierać za pomocą silnej dywersji operacje Sulejmana i Ali Saiba paszów, a jednocześnie trzymać na wodzy mieszkańców gór, od lat przeszło trzydziestu nie nawiedzanych przez Turków.

Mehmed Ali pasza świetnie rozwiązał swe zadanie. Buletyny z Cetynji o zwycięskiem odparciu wojsk tureckich do Kolaczyna są po prostu kłamliwe, które tem łatwiej narzucać było czytelnikom, iż żaden sprawozdawca w tych odległych górach nie mógł ich skontrolować. Mehmed Ali pasza naprzód wyruszył z Berane, chociaż Wasojewicze całkiem spustoszył i obszedłszy górne wyżyny Bielistinica powrócił do Kolaczyna pobiwszy na głowę Czarnogórców pod Bizine. Z Kolaczyna przedsięwziął drugą wyprawę w okolice Moraczy przez Lipów i tam także pobił Czarnogórców. Po skarceniu tej nahii znowu powrócił do Kolaczynu i rzucił się ztamtąd w północne stoki gór Sevinja w zbuntowane okolice Savarosi i Drobniak. Lada chwila spodziewany jest jego powrót do Kolaczyna lub Tarnicy.

Czterotygodniowa ta kampanja Mehmeda Ali paszy w czarnogórskich wąwozach wielki zaszczyt przynosi młodemu jenerałowi i z wielką radością dowiedzieliśmy się o mianowaniu go muszirem. Spodziewamy się, że powierzone mu będzie dowództwo w całej Bośnji, przekonani, że rychło przerzuci za granicę bandy Despotowicza i kompanji. Już teraz wali Mashar pasza przedsięwziął odpowiednie środki, by zbójów tych jeżeli nie wytępić to przynajmniej uczynić nie szkodliwymi. Oprócz wojsk zostających pod rozkazami Izmaela paszy wysłał on w tych dniach do okręgu Bihacz około 200 żandarmów, którzy w połączeniu z wojskiem regularnem i milicją rozpoczną po lasach obławę.

Stambuł 13. lipca.

Wkrótce z Czarnogórą ma być zawarte zawieszenie broni. Od Tirnowy Moskwa ruszyła dalej w pochód, ale wszystkie wąwozy Bałkanów są mocno przez Turków obsadzone.

Do tego nie należy zapominać, że bądź co bądź przyszłość Czarnogóry zwyciężonej czy zwycięzkiej, zależy wyłącznie od wypadków nad Dunajem. Takie rzeczywiście zapatrywanie skłoniły Portę do nagłego przerzucenia z Albanji do Szumli, wypróbowanej w ogniu armji Sulejmana paszy, gdzie obecność jej niebawem znakomite może przynieść korzyści. W Albanji pozostaje 20 bataljonów, 9 zaś wraca przez górną Albanję, Sienicę, Taslicę do Hercogowiny, a siły te aż nadto będą wystarczające do powstrzymania wszelkich możliwych zdobywczych zachcianek księcia Nikity.

Warna 8. lipca.

W Warnie ogłoszono stan oblężenia. Okręta ciągle przywożą ludzi, broń i amunicję, które następnie dalej idą do Szumli. Warna zaprowiantowana najmniej na pół roku dla 25.000 ludzi.

Korpus turecki, co miał być posłany nad granicę grecką, spiesznym marszem pospiesza do armji Abdul Kerima.

Azjatycki teatr wojny.

Znawcy stosunków kaukazkich utrzymują że klęski armji moskiewskiej w Armenji przypisać należy po części powstaniu ludów górskich, głównie zaś niefortunnemu wpływowi małżonki głównodowodzącej W. ks. Michała, rodem W. ks. Badeńskiego, która samych młodych, niezdolnych jenerałów miała pomianować. Z wyjątkiem jenerałów Heimana i Ogłobżio (ostatni pochodzi z Czarnogóry), Moskwa na azjatyckim teatrze wojny podobno nie posiada żadnego wodza znakomitszego. Sam Loris-Melikow ma być miernym jenerałem. Młodsi jenerałowie i oficerowie moskiewscy w Azji działali podobno na własną rękę, uważając kampanję za spacer wojskowy, i starając się tylko o uzyskanie krestu carskiego.

Że powstanie na Kaukazie przybiera coraz większe rozmiary, a powstańcy ukazują się w takich nawet okolicach, w których dotąd pozorny panował spokój, znajdujemy nowy dowód w następującym wypadku podanym przez pisma moskiewskie: D. 5. b. m. u źródeł rzeki Bielaja, spostrzeżono Czerkiesów prowadzących bydło, przeznaczone prawdopodobnie dla postępującego za niemi znaczniejszego oddziału Czerkiesów z nad Kubanu. Konsystującej tam sotni kozaków, pod dowództwem essauła W. udało się odebrać bydło Czerkiesom i sześciu z nich zabrać do niewoli, przyczem jednakże jeden kozak został zabity. Wzięci do niewoli Czerkiesi byli w pełnem uzbrojeniu. Przy tem zajściu, zdarzyło się co następuje: Essaul W., znany jako „dzielny" kauczyk, i doskonale obeznany z miejscowością, znalazł się nagle sam jeden wśród starej, oddawna opuszczonej drogi, na zakręcie której ujrzał idących ku sobie dwóch Czerkiesów. Niespodziane to spotkanie, podobny do czerkieskiego ubiór esauła, a bardziej jeszcze azjatycki sposób, z jakim „dzielny" W. przywitał nadchodzących, tak zmięszały Czerkiesów, że nie wiedząc czy to jest wróg czy przyjaciel, zatrzymali się i zaledwie stanąwszy na odległość jednego kindżału nie wiedzieli co dalej czynić im wypada. W tej chwili zbliżył się do stojącej w niepewności grupy, oficer A. również po czerkiesku przybrany i zawołał na W.: „Co ty tu robisz?" Słowa te wyrzeczone po moskiewsku, objaśniły dostatecznie Czerkiesów z kim mają do czynienia, w jednem też mgnieniu oka znaleźli się już w lesie. Jeden z nich zdołał uciec, ale drugiego przytrzymano." Widocznie była to awangarda powstańców.

Erzerum 7. lipca.

Według urzędowych wiadomości, Moskwa obecnie w północnej stronie Karsu ma tylko 40 bataljonów, odesłała bowiem resztę, wraz z artylerją oblężniczą, w tył ku Aleksandropolu. Już 4. b. m. komunikacja między Muktarem a Karsem była zupełnie wolną. Mustafa Menemenił pasza, nowy komendant Karsu, wyszedł z takowego we 4000 dla wzmocnienia Muktara paszy. Z Delibaby także odeszły 3 bataljony do głównej armji Muktara. Kapitanowie angielscy Trotter i Mac Calmont z głównej kwatery tureckiej wyjechali do Karsu. Sir Arnold Kemball ciągle pozostaje przy boku Muktara.

Oto jest krótkie opisanie życia jenerała sir Arnolda Burrowes Kemball'a:

Służbę rozpoczął w Indjach. Wychowywał się tamże, w najlepszej szkole wojskowej, jaką mają Indje, w Addiscombe. 11. grudnia 1837, mając lat 19, wyszedł z tej szkoły w randze podporucznika artylerji. Baterja, w której służył, należała do korpusu lorda Keane'a. W latach 1838 i 1839 odbył kampanję w Afganistanie; brał udział w oblężeniu i szturmie Ghaznee, a następnie w zajęciu Kabulu, za co nagrodzony medalem wojskowym. W roku 1842 został dodany jako asystent do boku „politycznego rezydenta nad perską zatoką", a w roku 1852 sam został rezydentem. W randze asystenta, a później aktualnego rezydenta przy zatoce perskiej, a nareszcie w innych obowiązkach sir Arnold zostawał na Wschodzie całe lat 28. Nikt lepiej od niego nie zna ludów, spraw i stosunku tej części Wschodu, i nikt lepiej nie włada językami: tureckim, perskim i arabskim, jak sir Arnold Kemball. W r. 1855 został konsulem w Bagdadzie, a zarazem ajentem politycznym na turecką Arabję. W r. 1857 pod dowództwem sir James'a Outram'a brał udział w ekspedycji perskiej szturmie Moszumrachu i innych bitwach tej kampanji i wszędzie złożył dowody męztwa, roztropności i niepospolitej krwi zimnej. Lord Cannig, ówczesny wicekról Indji, dziękował mu własnoręcznym listem za jego świetne czyny, szczególnie w ekspedycji przeciw Ohwas. Oprócz medalu posiada angielski order Łaźni, a nadto krzyż komandorski Gwiazdy indyjskiej. W roku 1874 został jenerałem ze starszeństwem w drodze łaski, od marca 1868 roku. W roku 1873 dodany był do boku szacha perskiego w czasie jego pobytu w Anglji. Od kwietnia 1875 r., aż do lata 1876 zasiadał w turecko-perskiej komisji granicznej; latem roku 1876 został nominowany angielskim prystawem wojskowym przy armji tureckiej. Jenerał Czerniajew powiada, że sir Arnold, a nie Kerim pasza pobił Serbów w przeszłorocznej kampanji, a teraz znów twierdzą niektórzy, jakoby nie Muktar pasza lecz sir Arnold Kemball dowodził właściwie Turkami w Małej Azji.

Oblężenie Karsu.

Korespondent *Daily Telegraph* w głównej kwaterze Ahmeda Muktara paszy, który był świadkiem wyprawy na Kars, przesłał redakcji wspomnianego pisma wyciąg ze swego dziennika podczas oblężenia Karsu. Dzielna załoga tej twierdzy przez dwa miesiące opierała się moskiewskim atakom i nie dozwoliła w tym czasie wrogowi osiągnąć żadnych korzyści. Oto ustępy z tego dziennika: Załoga Karsu składała się z 29 bataljonów piechoty, jednego pułku kawalerji, garstki jazdy nieregularnej i pięciu bateryj polnych.

Dnia 30. kwietnia opuścił Muktar pasza Kars z dziewięcioma bataljonami i udał się w kierunku ku Czirpakli.

Dnia 3. i 4. maja spostrzeżono w pewnej odległości Moskali, posuwających się ku Karsowi. Załodze zmniejszono o połowę racje żywności; było to jednak tylko ostrożnością.

Dnia 5. maja oblegający uskutecznili pierwszy ważny atak, usiłując zająć położony na zachodzie fort Tekhmas. Po zaciętej walce Moskale zostali odparci z znacznemi stratami.

Dnia 7. maja nadeszła wiadomość, że Muktar pasza znajduje się w Bardess. Moskale trzymali Kars w ścisłem oblężeniu i urządzili oszańcowane baterje, prowadząc bez przerwy inne prace oblężnicze. Oddział złożony z kawalerji i 4 bataljonów piechoty wysłano na rekognoskowanie. Koło Czakmur spotkali Moskali; wszczęła się walka — Turcy zadawszy nieprzyjacielowi znaczne straty, cofnęli się napowrót.

Dnia 14. maja. Telegraficzne połączenie z Muktarem paszą zostało przerwane; dnia następnego demaskowali Moskale baterję z czterech ciężkich dział oblężniczych; pociski przeszły po nad miastem; dowód, że działa były źle obsłużone. Turcy odpowiadali z fortów i wysuniętych bateryj ogniem dobrze utrzymywanym i skutecznym. Noc położyła walce koniec. Nazajutrz Turcy wykonali pierwsi z całą załogą wycieczkę i po żwawej utarczce cofnęli się do twierdzy.

Dnia 18. maja. Moskale z natężeniem wszystkich sił usiłowali opanować wschodni fort Karadagh. Fort ten panuje nad drogami do Gamzi i Aleksandropola i zasłania cytadelę na prawym brzegu Kars Tschai. Szturm był dobrze przygotowany; nadzwyczaj gwałtowna walka działowa trwała pięć godzin; nieprzyjacielska piechota kilkakrotnie odpierana wracała do ataku wzmocniona świeżemi oddziałami. Pod ochroną piekielnej kanonady zrobili Turcy wycieczkę na Moskali; rozpoczęła się straszliwa walka na broń białą — Moskale obsypywani gradem kartaczy i granatów, które ciągle przerzedzały ich szeregi, walczyli z uznania godną odwagą. Po kilku dzielnych atakach na bagnety ze strony Turków, Moskale się cofnęli. Podczas odwrotu ścigał ich skutecznie ogień z fortów i bateryj; Czerkiesom udało się odciąć oddział kozaków. Świetne to powodzenie podniosło ducha załogi, który wśród nieczynności zaczął był upadać.

Dnia 25. maja. Moskiewska kanonada osłabła. Turcy zachęceni tem zrobili ponowną wycieczkę, w której im się udało zniszczyć kilka wysuniętych szańców moskiewskich i w ogóle wyrządzić nieprzyjacielowi znaczne szkody. Forty utrzymywały ciągły ogień, bardzo dla Moskwy uciążliwy.

Dnia 30. maja. Bombardowanie fortu Karadagh rozpoczęto ponownie z większą siłą. Moskale zatoczyli ciężkie działa pozycyjne, z których ciągle strzelali granatami: na szczęście ogień ich nie wiele wyrządził szkody. Nie osiągnąwszy żadnych korzyści skoncentrowali się w dolinie Ainali.

Dnia 31. maja. Oddział tureckiej regularnej i niegularnej jazdy obszedłszy daleko stronę zachodnią zmusił kozaków po żwawej utarczce do ucieczki.

2go czerwca. Zamknięcie Karsu było zupełne. Moskale znaidują się w Soghamli Dagh.

12go czerwca. Roboty oblężnicze postępują szybko. Turcy założyli kilka piętnasto-centymetrowych dział Kruppa i odkrywszy gwałtowny ogień zniszczyli kilka redut moskiewskich zadając im znaczne straty w ludziach.

13go czerwca. Korzystając z przyjaznych okoliczności napadł garnizon oblęgających i zniszczywszy kilka szańców zmusił nieprzyjaciela do ucieczki.

Dnia 14. i 15. czerwca. Z rana pierwszego dnia rozpoczęli Moskale ze wschodu i zachodu powolny, ale bardziej celny ogień z bateryj na Tekhmas i Karadagh, w ciągu dnia wzmocnili kanonadę i uskutecznili kilka kombinowanych ataków, wykonując nowe poruszenia. Walka działowa i karabinowa trwała przez cały dzień aż do nocy. Atakujący przy każdym szturmie w skutek odkrytych pozycyj ponosili znaczne straty. Drugiego dnia rozpoczęto walkę z podwójną zaciętością, zdawało się, że Moskale wytężają wszystkie siły, aby opanować obydwa forty, których strata byłaby dla Karsu zabójczą. Załoga daleko słabsza od nieprzyjaciela z podziwienia godnem męztwem odpierała wszystkie ataki. Dzień 15. czerwca był bardzo krwawy; Moskale wystawiali się na nadzwyczajne straty w ludziach, byle zwycięstwo oddać swoim sztandarem. Bagnetem kilkakrotnie ich odparto; ich kolumny atakowe, osłabione ogniem działowym zebrały się ponownie i rzuciły się z bagnetem w ręku na Turków, którzy walczyli jak starzy żołnierze. Pobici na wszystkich punktach cofnęli się Moskale, pozostawiając całe pole pokryte trupami i rannymi.

17. i 18. czerwca. Moskale z ośmiu bateryj o 25 działach ostrzeliwali forty Karadagu, Arba i Muklish (na północ). Z fortów odpowiadano skutecznie i zmuszono nieprzyjacielskie działa do milczenia.

22. czerwca. Po silnym ogniu działowym, Moskale spróbowali ataku na fort Karadagh. Piechota w ścieśnionych szeregach w pełnym biegu ruszyła naprzód. Przyjęto ich kombinowanym ogniem karabinowym i z bateryj tak skutecznie, że musieli się czemprędzej cofnąć, nim jeszcze przyszło do właściwego szturmu.

25. czerwca. Ogień moskiewski, dosyć silny w ciągu dnia, począł słabnąć wieczorem; Moskale cofnęli się na Wschód.

26. i 27. czerwca. W obozie i koło fortów cicho, tylko na stronie wschodniej mierny ogień działowy.

30. czerwca. Połączenie Karsu z Zachodem ogłoszone za wolne, z czego wielka radość. Bohaterska załoga z powodu odniesionych zwycięztw w entuzjastycznem usposobieniu.

Straty Turków podczas oblężenia, zważywszy na czas i ilość szturmów, uważać należy za stosunkowo małe. Kawalerja turecka, choć nieliczna, dzielnie się spisała. Zdrowie garnizonu dobre, forty nie wiele uszkodzone.

Paszowie wszyscy trzymali się dzielnie. Kilku oficerów poległo, ale duch w garnizonie jak najlepszy.

Kronika.

Lwów d. 14. lipca.

Egzamina dojrzałości w c. k. seminarjum nauczycielskiem męskiem we Lwowie odbyły się w dniach 4, 5. i 7. lipca b. r. z następującym rezultatem:

Do egzaminu przystąpiło 15 uczniów seminar. naucz., z których pp. Michał Czerniawski i Bronisław Sokalski z odznaczeniem, zaś pp. Bazyli Czeredarczuk, Jan Dawidowicz, Teofil Frutowski, Ignacy Hamal, Mikołaj Hołubowicz, Jan Horbalewicz, Dymitr Kałytczuk, Cyryl Malicki, Aleksander Myszuga, Antoni Pańkowski, Jędrzej Sandey, Antoni Szlemkiewicz i Teodozy Tofan za dojrzałych uznani zostali.

Wydział krajowy przygotowuje, jak czytamy w *Gaz. Nar.*, projekt przywrócenia zakładu podrzutków, który najbliższemu sejmowi ma być przedłożonym do zatwierdzenia. Przywrócenie instytucji podrzutków jest kwestją konieczną i naglącą. Coraz liczniejsze zbrodnie dzieciobójstwa i podrzucania dzieci, wymownym są dowodem potrzeby tak filantropijnego zakładu, który we wszystkich krajach istnieje, a pożyteczność jego każde społeczeństwo uznaje.

Teatr letni. W ogrodzie Miłosza Stengla dziś przedstawienie: „Dawne grzechy," wodewil z francuskiego i „Chrapanie z rozkazu." Jutro dwa przedstawienia.

Kapela Harmonji jutro w niedzielę 15go po południu grać będzie w ogrodzie Kisielki nad stawem.

P. Karol Engel, Lwowianin, koncypient przy ck. galic. prokuratorji skarbu, otrzymał po złożeniu ścisłych egzaminów na lwowskim uniwersytecie Franciszka I. tytuł i stopień doktora wszech praw.

Konkurs. W bursie gimnazjalnej rzeszowskiej jest kilka miejsc płatnych a kilka bezpłatnych wolnych. Podania statutem wskazane wnosić należy do Towarzystwa bursy gimnazjalnej w Rzeszewie, do dnia 20. sierpnia r. b.

Doniesienia policyjne. Dnia 13. bm. policja uwięziła Franciszka B., który wpadłszy do pewnego domu przy ulicy Ossolińskich, usiłował wymusić groźbą 70 guld. od młodej osoby, której męża nie było w domu.

Tegoż dnia aresztowano małżonków Josla i Dworje K., którzy przed paru miesiącami powierzoną im do przerobienia starą suknię wartości 8 guld. sprzeniewierzyli, wyłudziwszy poprzednio 16 guld. na potrzeby do takowej.

W nocy na 13. bm. włamali się złoczyńcy do mieszkania pod l. 93 przy ulicy Żółkiewskiej, spłoszono jednak ptaszków, którzy w ucieczce nóż zostawili.

Dnia 13. bm. skradziono Annie W. w rynku z kieszeni pulares z czarnej skóry z kwotą 50 gld. w banknotach nowych po 5 gld.

Zofja Ławrocka zgubiła swoją książkę służebną, w której znajdowały się dwa weksle na 100 gld.

Uwięziono Antoniego B. poszlakowanego o kradzież stu guld.

Za cielesne uszkodzenie Katarzyny Chudzicz uwięziony i d. 12. bm. sądowi karnemu oddany Franciszek Makarski jest wyrobnikiem liczącym lat 26 i nieidentyczny z osobą tego imienia i nazwiska pracującą w Towarzystwie przemysłowem przy ulicy Kopernika jako drukarz litograficzny.

Stan powietrza. Dziś 19. lipca + 25° R. Pogoda piękna.

Festyn w Rozdole w lasku „Głębokie" odbędzie się w niedzielę dnia 22. bm. na dochód wspólny rozdolskiej ochotniczej straży ogniowej i lwowskiego Towarzystwa „Harmonji." Podczas zabawy urozmaiconej ogniami sztucznemi przygrywać będzie kapela „Harmonji." Uczestnicy ze Lwowa wyruszą osobnym pociągiem, a ze stacji w Rozwadowie przygotowanemi furmankami. Bliższe szczegóły podają afisze.

Kraków 18. lipca. Dzisiaj odbyło się doroczne posiedzenie Towarzystwa sztuk pięknych, połączone z losowaniem obrazów.

Galar naładowany kamieniami, zatonął, wraz z osadą z 5 flisaków złożoną, wo Wiśle pod Dębnikami. Czterech flisaków zdołało się wyratować, piąty utonął.

W d. 7. lipca rb. otworzoną została kasa Towarzystwa zaliczkowego w Krzeszowicach.

Dnia 11. bm. popołudniu postradał życie w skutek własnej nieostrożności 12-letni chłopiec Stanisław Łazowy z Więckowic, zatrudniony przy nasypach ziemnych na dworcu kolei żelaznej w Zabierzowie. Chciał on bowiem dla igraszki na przekór robotnikom, którzy posuwali naładowany ziemią wózek, wstrzymać go w biegu kijem, który trzymał w ręku, stracił jednak przytem równowagę i padł na szyny, a koła zdruzgotały mu głowę, tak, że natychmiast żyć przestał.

Kałusz 13. lipca. Komisja krajowa wykryła defraudacje w kasie gminnej na tysiące. Kasjer Kikiewicz przyznał się do współwiny z Kumpertem. Na wezwanie poszkodowanych zarządzono śledztwo karne. Podejrzany o ucieczkę kasjer Kikiewicz pozostawiony przez adjunkta Lisienieckiego na wolnej nodze. Wyczekujemy zarządzeń odpowiedniejszych.

Kałusz 14. lipca. Tłumy poszkodowanych zgłaszają się do komisji. Kasjer Kikiewicz do tej pory chodzi wolno i znosi się z poszkodowanymi. Śledztwo karne w ten sposób zwichnięte. Wyczekujemy energicznych zarządzeń od JEksc. Szenka.

Biecz 9. lipca. Rozpoczęto tu roboty restauracyjne w kościele naszym, gdzie oprócz odnowy pomników (co p. konserwator poruczył rzeźbiarzowi z Krakowa p. Władysławowi Eljaszowi) będzie nadto zbudowany nowy chór i postawiane organy.

Leżajsk. Rada miejska król. woln. miasta Leżajska uchwaliła na posiedzeniu dnia 6. lipca br. p. Sebastjanowi Kołodziejowi, kierownikowi szkoły czteroklasowej w Leżajsku, z wdzięczności za 23letnie gorliwe wypełnianie obowiązków i wzorowe prowadzenie szkoły leżajskiej; oraz za podjęte trudy, aby dwuklasową szkołę przemienić na szkołę czteroklasową i zaprowadzić szkołę żeńską w Leżajsku, nadać obywatelstwo honorowe.

Kołomyja 11. lipca. W ubiegłą sobotę d. 7. lipca odbył się publiczny egzamin w tutejszej wyższej szkole żeńskiej utrzymywanej staraniem tow. pedagogicznego a zostającej pod kierownictwem profesora gimn. pana Leopolda Wajgla. Dość licznie zgromadzeni goście, śród których znajdowali się i obaj miejscowi kanonicy ks. Busch i Koblański jako reprezentanci wydziału rady powiatowej i rady szkolnej okręgowej, mogli snadnie przekonać się w ciągu tych kilku godzin, jak wielkiem dobrodziejstwem dla tutejszego miasta jest ta szkoła, w której młode panienki pod prawdziwie macierzyńskim dozorem pani Zoslowej od nauczycieli gimnazjalnych nauki pobierają. Odpowiedzi uczennic tak w religji, historji i geografji, umiejętnościach przyrodniczych i matematycznych ze zastosowaniem do praktycznego życia, jako też w językach polskim, niemieckim i francuskim były wcale zadowalniające. W klasach wyższych wyrażały się panienki wcale nieźle po niemiecku i odpowiadały dobrze na pytania z literatury polskiej i niemieckiej. Uczennice klasy czwartej okazały prócz tego pewną znajomość psychologji i literatury starożytnych narodów. Spodziewać się należy, iż publiczność tutejsza przekonała się o naukowych korzyściach, jakie uczennice w zakładzie tym odnoszą, i że wreszcie usunięte zostaną przesądy, które powodowały rodziców do posyłania dzieci raczej do pokątnych konwiktów, gdzie prócz mówienia po francusku i niemiecku niczego więcej się nie uczą.

Warszawa 11 lipca. (Różne wiadomości.) Tydzień ubiegły rozpoczął się niezwykłą liczbą pożarów; w nocy na 8. bm. spłonął w Warszawie główny zakład omnibusów Okonia, w skutek czego Warszawa chwilowo pozbawioną jest systematycznej obsługi omnibusów, jaką już do pewnego stopnia posiadała. W pożarze tym zgorzało stokilkadziesiąt omnibusów, konie ich tylko wszystkie prawie zdołano uratować. Bezzwłocznie po tej pierwszej pogorzeli, Warszawę bezpośrednio dotykającej, doszła tu wiadomość o spaleniu się całej dzielnicy żydowskiej w leżących przy drodze żelaznej warsz.-wied. w Skierniewicach, przy którem to miasteczku znajduje się piękny pałac i park obecnie carski i przez ks. Barjatyńskiego, jak kronika skandaliczna dworu petersburskiego opowiada, nieprawego syna cara Mikołaja, a zatem przyrodniego brata teraźniejszego cara, zamieszkały, który był niegdyś stolicą księżnej Łowickiej, szlachcianki polskiej, z którą ożenił się sławny z czasów powstania r. 1830/1 i lat poprzedzających w. ks. Konstanty, namiestnik Kongresówki po kongresie wiedeńskim aż do powstani 1830 r. — Zaraz nazajutrz nadeszła do Warszawy wiadomość o pożarze jednej z największych fabryk sukna i kortów w Kongresówce, będącej własnością Moesa, a położonej w Pilicy w pobliżu Częstochowy. Fabryka ta przez wojnę wschodnią na stagnację narażona, od pół roku tylko bardzo opieszały ruch prowadziła.

Jak się tego spodziewano, nowe przepisy o sanitarnem segregowaniu popisowych do wojska zaczynają już działać. Młodych ludzi przez poprzednie spisy za niezdatnych do armji czynnej uznanych obecnie powtórnie poddają rewizji lekarskiej i powoli do wojska zaciągają. A lubo obecny pobór odbywa się bardzo cicho i delikatnie dotąd, zanim Moskale staną w Konstantynopolu i Turkom zaczną prawa dyktować,

wyłapią nam zapewne całą młodzież, którą lat poprzednich superrewizje wojskowe od służby czynnej uwolniły.

Na ulicach Warszawy pojawiła się nowość dotychczas nieznana. Na 12 rogach głównych ulic pobudowano eleganckie kioski żelazne i oszklone, których ściany pokryte są trwałemi ogłoszeniami na blasze wyrzynanemi. Za kilka dni w kioskach tych ma się rozpocząć uliczna sprzedaż pism peryodycznych, wyrobów przez brudnych obdartusów urządzana. — Założyciele tych kiosków, fotograf Brandel i spółka, otwierają również centralne biuro ogłoszeń polskich.

Biskup dyecezji lubelskiej ks. Baranowski przybył na kilka dni do Warszawy. Ztąd udaje się przez Kraków i Lwów do Römerbad w Styrji dla poratowania zdrowia.

Wiedeń 13 lipca. (Kronika wiedeńska.) Radca sekcyjny Nördling odjechał na kilkumiesięczny urlop w celu specjalnych studjów kolejowych. Eksprezydent Stanów Zjednoczonych jenerał Ulisses Grant ma przybyć do Wiednia.

Niemieckie towarzystwa ochrony zwierząt na zjeździe w Baden uchwaliły niezrozumiałą rezolucję przeciw obcinaniu psom ogonów i uszu. Bardzo to pięknie być czułym, ale jakże to komicznie wygląda wobec faktu, że obecnie Moskale i Turcy nieledwie szlachtują się, wybijają oczy, odrywają ręce i nogi, a ci sami, którzy się litują nad psami, uważają to wszystko za zupełnie naturalne, bo, co więcej — za potrzebne.

Psy w służbie sanitarnej. W Niemczech zajmują się żywo sprawą użycia psów do wojskowej służby sanitarnej, z wyuczeniem ich, aby rannych na polu bitwy wyszukiwały. W debatach, które toczą się w towarzystwie „Hektor“, bierze udział delegat ministerstwa wojny. Że psy można wyuczyć takiej służby nie ulega wątpliwości. Idzie tylko o to, jakiej rasy użyć, aby zrządzić tresurę, parat itd.

Neutralny fałszerz. W Peszcie uwięziono hurtowego kupca Jana Caelovics z Preszka (w Bośnji) jako posądzonego o fałszowanie papierów państwowych tureckich i banknotów austrjackich. Aresztowany został wraz ze swoją kochanką w mieszkaniu tej ostatniej. W Preszka miał jaż Caelovics fabrykę około stu katmów tureckich.

† **Ogarew**, pisarz i rewolucjonista rosyjski, umarł w tych dniach w Greenwich w Anglji.

Monachium 13 lipca. W Burghausen umarł biskup Ketteler.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow“ z 13. bm. Licytacja. Realność l. 102 w Oleczy (pow. Tłumacz). Cena wyw. 230 zł. Na rzecz banku włościańskiego. — Realność l. 117 w Ławrowie (pow. Kossów). Cena wyw. 300 zł. — Realność l. 185 w Bystrzycy (pow. Kossów). Cena wyw. 300 zł. — Konkursa. Dwadzieścia posad urzędników przy gal. okręgach budowniczych. Pensja 12 zł. miesięcznie.

Dział literacko-artystyczny.

Prospekt na dzieło zbiorowe p. t. „Polska na Syberji.“

Powróceni do kraju wygnańcy, zamieszkali we Lwowie, postanowili wydać pismo zbiorowe p. t. „Polska na Syberji.“ Pismo to obejmować będzie historję wygnania polskiego, literaturę sybiryjską, pamiętniki, opisy geograficzne, etnograficzne i historyczne kraju wygnania, jakoteż wiadomości z dziedziny przyrody, jednem słowem wszystko co z jednej strony scharakteryzować może życie i działalność Polaków wygnanych, z drugiej strony wszystko co może dać pojęcie pod względem natury i cywilizacji, o obszernych przestrzeniach, na które zsyłano Polaków. Oprócz tego, zamieszczane będą utwory beletrystyczne, mające związek z wygnaniem. „Polska na Syberji“ składać się będzie z kilku tomów; obecnie jednak ogłaszamy prenumeratę tylko na tom pierwszy, wyjście bowiem dalszych tomów zależnem będzie od przyjęcia jakiego dozna od publiczności tom Iszy. Redakcję pisma zbiorowego „Polska na Syberji“ objęli panowie: Agaton Giller, Mikołaj Epstein, Feliks Lewicki, Zygmunt Odrzywolski i Karol Pawłowski. Z prac jakie wejdą do 1go tomu, wymieniamy niektóre przygotowane już do druku, jako to: „Szkic historyczny wygnania polskiego p. A. Gillera. O objawach życia umysłowego i duchowego Polaków na Sybirze w związku z posłannictwem dziejowem Polski, p. Ludwika Nabielaka; etnografia Sybiru: o ludach dawniejszych i dzisiejszych w Zauralskiej krainie p. Feliksa Lewickiego; Opis kopalń złota p. J. Wursta „W drodze na Sybir.“ Nowella dra. Bonawentury Kopcia.“ Tom Iszy pisma zbiorowego „Polska na Syberji“ ozdobiony drzeworytami, obejmujący od 30 do 40 arkuszy druku, kosztować będzie w prenumeracie 4 złr. Prenumeratę przesyłać można pod adresem sekretarza redakcji p. Feliksa Lewickiego, ulica Łyczakowska nr. 21 we Lwowie; i na ręce kasjera p. Jana Mittiga, ulica Grodzickich nr. 4. Można także składać prenumeratę w księgarniach: we Lwowie pp. Gubrynowicza i Schmidta, plac św. Ducha, Księgarnia Polska, ulica Kopernika, Milikowski, Rynek, Richtera, plac Marjacki, Seyfarta i Czajkowskiego, Rynek. W Krakowie: A. Dygasińskiego, Rynek. W Przemyślu: Braci Jeleniów. W Tarnopolu: Csillika. W Czerniowcach: u p. Jędrzeja Juszyńskiego w księgarni p. Pardiniego. W redakcjach pism: *Gazety Narodowej*, *Ruchu Literackiego*, *Dziennika Polskiego*. Za granicą: W Paryżu u p. Alfreda Ciszkiewicza nr. 136 Boulevard du Mont Parnasse, w Zurychu u p. T. Witkowskiego Eng. Villen Quartier nr. 3. Lista prenumeratorów zamieszczoną zostanie na końcu 1go tomu. Po zamknięciu prenumeraty druk 1go tomu niebawem się rozpocznie, a po ukończeniu zaś takowego rozesłany zostanie prenumeratorom kosztem wydawnictwa. Administracja: Jan Mittig, Władysław Sinkiewicz, Juljusz Wurst.

Kronika sądowa.

Proces Tourville'a. (Ciąg dalszy.)

Następne posiedzenie rozpoczęło się równo o godzinie 8. rano. Tłumacz urzędowy, nauczony doświadczeniem dnia poprzedniego, przybył na nie z całym zapasem dykcjonarzów. Przewodniczący, ze względu na plątaninę lingwistyczną, jaka miała miejsce na przeszłem posiedzeniu, zapytał obrońcę, czy nie przystanie na to, by rozprawę prowadzono w języku włoskim; gdy jednak obrońca odmówił, rozprawa szła dalej po francusku.

Żądane przez obie strony obejrzenie miejsca wypadku zostało zdecydowane, lecz czasu na to nie określono. Lekarzów nowych postanowiono nie wzywać, ponieważ trzech ich zasiadało na ławie przysięgłych.

Nastąpiło specjalne przesłuchanie obwinionego. Ten zeznał, że do 30. roku życia mieszkał w Valenciennes i dziesięć lat praktykował u notarjusza; egzaminu nie składał, ponieważ nie zamierzał poświęcać się notarjalnemu zawodowi. Uwiadomienie nadesłane z Valenciennes mówi o Tourville'u, że powierzchowność jego jest przyjemna, ale ma on charakter ponury i jest zarozumiały. Zasięgano również wiadomości od policji paryskiej i otrzymano odpowiedź, że rodzice Tourville'a dali mu staranne wychowanie; gdy jednak pomarli, syn prędko puścił spuściznę po nich.

Przewodniczący robi uwagę, że Tourville w owym czasie był za młody i policyjne wiadomości muszą być błędne. Dalej policja zawiadamia, że Tourville podał fałszywie swój adres, jak również iż przy ślubie fałszywie zeznał, że posiada 17.000 fr. majątku. Tourville mówi na to, że ciotka, oprócz domu, pozostawiła mu 70.000 fr. spadku. **Prokurator:** Jakie pan masz na to dowody? **Obwiniony:** Moje słowo. **Prokurator:** Słowo to nie ma tu żadnej wartości. **Obwiniony:** Obrońca mój dostarczy dowodów. — Przewodniczący mówi o spotkaniu Tourvill'a u wód w Scarborough z duchownym z Liverpola, któremu opowiadał, jak usunie z drogi teściowę i żonę. Obwiniony odpowiada na to z uśmiechem: „W fakcie tym zasługuje na uwagę to, że ja zawsze nosiłem brodę taką jak obecnie, a gdy temu duchownemu policja londyńska pokazała moją fotografję, on oświadczył: „Nigdy nie widziałem tego człowieka!“ To rzekłszy Tourville pogardliwie ruszył ramionami i pokazuje swoją fotografję przysięgłym. Następnie mówi: „W Scarborough znajdowałem się dla panny Brigham. Dla czegoż ten Glynn nie uprzedził jej o tem co słyszał odemnie? A nawet po śmierci mojej żony milczał długo.“

Przewodniczący odczytuje zeznanie Glynna, który nie przybył, ponieważ nie może opuścić swego probostwa. Zeznanie jest tej treści, że poznał Henryka Perreau w Scarborough w czerwcu czy w lipcu 1863 r., mieszkał z nim razem w hotelu pod „księciem Walii“. Następnego roku znowu spotkał się z nim w tem samem miejscu. „Podczas pewnej przechadzki, gdy kilku z nas żartowało z teściowych, Perreau uniósł się nagle i powiedział, że rychło pozbyłby się teściowej: pokazałby jej mechanizm rewolwera, i ten wypaliłby. Żonę zawiózłby na stały ląd i zajętą rozglądaniem pięknej okolicy zepchnąłby w przepaść.“ Oświadczenie to sprawiło tak wielkie wrażenie na świadku, że rzecz całą opowiedział wielu znajomym damom.

Przy drugiem przesłuchaniu Glynn zeznał, iż nie może dokładnie określić roku, w którym spotkał się z Henrykiem Perreau, ale że można to sprawdzić w książce przyjezdnych hotelu pod „księciem Walii“, że H. Perreau był cery ciemnej, włosy miał czarne, nosił wąsy; czy zaś miał faworyty, tego sobie nie przypomina, że w każdym razie sądzi, że poznałby go, gdyby zobaczył.

Przy trzeciem przesłuchaniu, gdy mu okazano dwie fotografe obwinionego, dr. Glynn powiedział: „Żadna z tych fotografij nie przedstawia osoby, którą spotkałem w Scarborough, a przytem wzrok mam bardzo słaby.“

Na to wszystko obwiniony oświadczył: Dr. Glynn myli się utrzymując, iż widział go w Scarborough w r. 1863 lub 1864, ponieważ on (obwiniony) przed r. 1867 ani razu tam nie był, co udowodni księga przyjezdnych. Glynn utrzymuje, że często widywał się z nim i był w przyjacielskich stosunkach. Jakże pogodzić takie stosunki duchownego z człowiekiem, który, według jego zdania, był niegodziwcem?

Obrońca zawiadamia, że sprowadził księgę przyjezdnych i z niej się okazuje, że Tourville raz tylko jeden był w Scarborough i to w r. 1867, gdy tymczasem Glynn mówi o dwukrotnym jego tam pobycie w r. 1863 i 1864.

Przewodniczący solwuje posiedzenie. (C. d. n.)

Ogólne sprawozdanie kasowe, Stowarzyszenie pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji i Bukowiny i W. księstwa Krakowskiego po dzień 1. lipca 1877.

Winien: Udziały członków 11.120 zł. 29 ct., pożyczki na skrypta i weksle 4191 zł. 9 ct., procenta 357 zł. 24 ct., fundusz rezerwowy 466 zł., koszta administracji 1039 zł. 7 ct., fundusz pensyjny 6 zł., zaległe procenta za rok 1876 zł. 63 ct. 23. Suma 17.242 zł. 92 ct.

Ma: Udziały członków 610 zł., pożyczki na skrypta i weksle 15.648 zł. 49 ct., koszta administracji 916 złr 61 ct., gotówka z dniem 30. czerwca 1877 zł. 67 ct. 52 Suma 17.242 zł. 92 ct.

Ogólny przychód kasowy wynosi 17.242 złr. 92 ct., ogólny rozchód kasowy 17.242 zł. 92 ct., ogólny obrót kasowy wynosi 34.485 zł. 84 ct.

Rohatyn 6. lipca 1877.

Kowalewski, prezes Towarzystwa. **Chudzicki** rachmistrz.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Sprawozdanie Izby kupieckiej. Lwów dn. 13. lipca 1877. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów. Według jakości: Pszenica czerwona zł. 11·75 do 12·35, pszenica biała 11·75 do 12·35, żółta 11·— do 11·60, jesienna 9·75 do 10·—, żyto 8·25 do 8·55, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·85 do 7·25, pastew. 5·20 do 6·50, owies złr. 6·70 do 7·—, groch do gotowania złr. 7·25 do 8·35, pastewny złr. 6·50 do 7·—, wyka złr. 5·— do 5·25, bób złr. 8·25 do 9·—, kukurudza stara złr. 5·80 do złr. 6·40, nowa złr. 5·40 do 6·—, rzepak zimowy złr. 15·— do 15·50, rzepak jesienny 14·50 do —·—, lnianka 11·40 do 11·90, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, koniczyna 40·— do 50·—, kminek —·— do —·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 31·65, w terminach w miesiącu Lipcu-Sierpniu-Wrześniu 32·—.

Waluta: mark złr. —·62; rubel 1·30, Napoleondor złr. 10·04.

Wiedeń 12. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2973, zabitych wieprzów 000, zabitych owiec 000, jagniąt 169, żywych owiec 16555, żywej nierogacizny galicyjskiej 000, węgierskiej 000, razem 818 sztuk. — Cielęta płacono żywe złr. 28 — 49, zabite złr. — do —, zabite wieprze — do —, jagnięta rafary 5·— do 12·—, żywe owce 35·— do 47, z powodu większego spędu w porównaniu z tamtym tygodniem o 3—4 zł. taniej — żywa nierogacizna galicyjska 39·— do 48·—, węgierska —·— do —·— za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck.

Kraków 13. lipca. Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie wynosił do 800 korcy. Ruch i chęć kupna były słabsze, cena pszenicy spadła, inne produkta nie wielkiej uległy zmianie. Jak zwykle zakupywali krakowscy kupcy zbożowi.

Płacono pszenicę za 237 fnt 57—63½ złp., żyto 227 fnt. 40—46 złp., jęczmień 202 fnt. 27 — 32 złp., owies 138 fnt. 16—18 złp., proso 250 fnt. 30—33½ złp.

Z braku tak zagranicznych kupców, jak również i niewielkiego udziału w zakupnie przez znaczniejszych właścicieli młynów parowych, zapanowała stagnacja na dzisiejszym targu kleparskim, w skutek czego cena spadła. Do Prus bardzo mało zakupywano na wywóz. Bank galicyjski oprócz sprzedanych 1000 kilogr. kukurudzy do Morawy, nie wiele sprzedał innego twardego zboża, w ogóle targ dzisiejszy był bardzo słaby.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów złr. 12·— do 13·75, czerwoną 12·50 do 14·—, białą 12·75 do 14·—; żyto piękne polskie za 100 kilogr. 10·— do 10·66; żyto podolskie za 100 kilogr. 9·50 do 10·20; jęczmień dla krup. za 100 kilogr. 8·50 do 9·10; na paszę za 100 kilogr. 8·— do 8·40; owies za 100 kilogr. 7·50 do 8·05; groch 8·— do 10·—; fasolę 10·— do 13·—; koniczynę białą zł. —·— do —·—; czerwoną —·— do —·—, jagły 12·50 do 14·—; tatarkę —·— do —·—; proso 6·50 do 8·—, rzepak —·— do —·—; wykę —·— do —·—, soczewicę —·— do —·—, kukrudzę złr. 6·25 do 7·—.

Ostatnie wiadomości.

Z Ickan 13. lipca telegrafują do *Gaz. Nar.* Podróżni opowiadają, że w Gałaczu krążyła pogłoska, iż od kilku dni zginął gdzieś carewicz, następca tronu. Mówią, iż podczas rekonesansu na prawym brzegu Dunaju miał wpaść w ręce Turków. Pogłoska ta jest, zdaje się fałszywą, i powstać mogła ztąd, iż istotnie rekonesans, w którym był carewicz, obskoczony był przez Turków, i z wielką biedą się uwolnił, a adjutant carewicza padł. Liweranci opowiadają, że kasa wojenna głównej kwatery zupełnie pusta. Nie można otrzymać żadnych wypłat a nawet i wypłata żołdu się spóźnia. Konie konnicy i pociągów w najgorszym stanie.

Półurzędowe organa w Wiedniu zaczynają niezwykłem przemawiać tonem. Dzisiejszy *Fremdenblatt* pisze: „W dwojakim kierunku musi się zamanifestować nasza polityka, wobec Turcji i wobec Moskwy. Bośnja jest zupełnie w naszym ręku tak dalece, że nikt się nawet nie waży myśleć o kombinacji, którąby tam bez naszego przyzwolenia przeprowadzić można. Ale i w Serbji nie śmie paść ani jeden strzał armatni bez naszego przyzwolenia. Musimy mieć to tem bardziej na uwadze, że nie ma niestety nadziei rychłego zakończenia wojny; my przynajmniej nie dajemy wiary obiegającym już pogłoskom wojennym.“

We właściwej rubryce podajemy doniesienia telegraficzne z Londynu, że kilka statków wojennych angielskich otrzymało rozkaz przepłynięcia Dardanelów i zajęcia stanowisk koło Suiny. Jeżeli się to sprawdzi, to będzie wielkiej doniosłości.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Prywatne.

Numer 160 Dziennika Polskiego przez c. k. Prokuratorję został skonfiskowany.

Bukareszt 13 lipca. (Posłańcem do Ickan.) Wyprawa Rumunów za Dunaj nie przyjdzie już do skutku. Księciu Karolowi dano z Wiednia i Berlina do poznania, aby się nie wdawał w nieswoje rzeczy. W moskiewskich kołach sarkanie na Austrję i wielka przed nią obawa.

Z Biura korespondencyjnego.

Tyflis 12. lipca. Dziennik „Kawkaz“ donosi urzędownie z Adrjanopola dnia 11. lipca: Wielkie tłumy Adżarów uderzyły dnia 9. lipca na graniczne posterunki moskiewskie u górnego biegu rzeki Koblian-Czaj, ale z wielkiemi stratami odparli ich kozacy i tyraljery regularnych wojsk. Z naszej strony 9 zabitych lub rannych. (Z telegramu tego widać, że powstanie kaukazkie zapaliło się już bezpośrednio na tyłach operujących korpusów jen. Ogłobżia i Dawella. Rzeka Kobljan-Czaj jest dopływem Kuru na północ od Ardahanu. Red.)

Tyflis 12. lipca. (Urzędowe). **Liczba wojsk tureckich podczas walki pod Bajazytem wynosiła nie 30.000, lecz tylko 13.000 ludzi.**

Wiedeń, 14. lipca, 10 godz. 46 min.

Akcje Kredytowe	146·30	Akcje kolei Kar-Lud.	215·50
„ Anglo-Austr.	65·5	„ „ Południ.	71·25
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Aust	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10·2½

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 13. lipca, 2 godz. 20 min.

Losy kredytowe	160·50	Ung. Staats-Obl. 1877	62·30
Akcje Węgier. Kred.	137·30	Galic. Indemnizacja	84·50
„ Ang.-Austr. B.	66·25	1864 Losy	131·50
„ Unionsbank	47·50	Siedmiogr. kolej	83·—
„ kolei Kar.-Lud.	215·—	Verkehrsbank	79·50
„ „ Północn.	183·—	Tureckie Losy	13·25
„ „ Południ.	71·50	Węg.-Gal. kolej	82·—
„ „ Alfölds.	102·25	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	141·50	Staatsbahn	287·—
„ „ Lw.-Cz.	109·50	Bankverein	56·—
„ „ Węg. Pół.	95·—	Węgierskie Losy	78·25
„ „ Rudolfa	109·75	Reichsmark	61·80
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·29

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 13. lipca.

Jed. dług pań. w bank.	61·05	Londyn	125·75
„ „ „ sreb.	66·60	Srebro	109·30
Renta w złocie	72·70	20-frankówka	10·03
Losy pożycz. z r. 1860	115·75	Dukat ces. men.	5·97
Akcje banku narod.	800·—	100 marek niemie.	61·75
Akcje banku kredyt.	146·60		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	203·25	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	238·50	Kolei Rumuńskiej	13·10
Lombardy	114·50	Austrjackie banknoty	161·50
Galicyjskie	86·5	Uspos. —	

Paryż, 3% renty —·—; Lombardy —·—

Przyjechali do Lwowa dnia 14. lipca.

Hotel Żorża. Dr. H. Max z Tarnopola, B. Gumiński z Stanisławowa, A. Mazarski z Nestorowic, R. Morawski z Kowalówki, ks. Petrowicz z Wołostkowa, hr. Morsztynowa z Krakowa, M. Blumann z Moskwy, J. Rapaport z Paryża.

Hotel Angielski. St. Drohojowski z Tapina, H. Jełowicki z Wołynia, K. Paszkiewicz z Mułtan, J. Jackowski z Czuczmann, J. Szydłowski z Zwiniacza.

Hotel Krakowski. Cz. Irzychowski z Błaszkowa, J. Gruszecki z Czarnej niwy, M. Zaka Iwanowicz i Schawri z Rossji, J. Grekowicz z Krakowa.

Hotel Langa. M. Hellauer z Wiednia, Dawid Sellmann z Opawy, A. Kölbl z Wiednia, G. Löbl z Opawy.

Hotel Kohna. J. Człowiekowski z Kopaczyniec, J. Zukiewicz z Józefki, J. Stanek z Wiszenki.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie Loterji złotej Stanisławowskiej na cel dobroczynny.

Lwów, z Izby handlowej Dnia 13. lipca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	[illegible]	213 [illegible]
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Banku Hip. gal. à 200 zł.	2[illegible]2 —	218 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	212 —	208 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	83 60	82 90
„ „ „ 4½ „	77 60	76 50
„ „ „ 5 „ „	83 60	82 90
Banku Hipotecz. galic. 5½	87 85	86 85
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6%	92 —	90 7[illegible]
Ogóln. ... kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 5% w 15 l.	— —	—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 50	84 10
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 —	89 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 50	18 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	6 —	5 88
„ cesarski	6 05	5 95
20 frankówka	10 12	10
Pół imperjał rossyjski	10 40	10 15
Rubel rossyjski srebrny	1 92	1 82
„ „ papierowy	1 31	1 29
100 marek niemieckich	62 70	61 70
Srebro za 100 zł.	110 —	108 —
Kupony w sreb. za 100 zł.	110 —	107 75
Wiedeń, 12 lipca.		
5% zjedn. dług państ. w bank.	61 90	60 75
„ „ „ „ sreb.	66 45	66 30
Renta w złocie za 100	72 55	72 40
„ Oblig. indemn. Niż. Austr.	— —	[illegible] —
„ „ „ czeskie	108 50	108 —
„ „ „ węgierskie	76 25	75 75
„ „ „ galicyjskie	85 30	84 80
„ „ „ bukowińsk.	84 —	83 —
„ „ „ siedmiogr.	74 —	73 50
„ węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	99 25	98 75
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 95	97 80
4 „ galicyjskie	77 —	76 —
5 „ „	83 50	83 —
6% gal. Zakł. kred. włośc.	91 25	90 90
Tow. kred. miej. 5% w 15 l.	82 —	80
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	106 50	106 25
5 „ Domen państw. 120 zł.	143	142
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	318 —	316 —
„ „ „ 1854	109 50	109 —
„ „ „ 1860	113 75	113 25
⅕ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	123	122 50
Losy pożyczki z r. 1864	131 50	131 —
„ prem. pożycz. węgier.	78 50	78 —
„ Comorente	— —	21 50
„ Kredytowe	160 75	160 25
„ Żegl. par. na Dunaju	98 50	98
„ księcia Salm	39 70	39 —
„ „ Palffy	[illegible]	[illegible]
„ „ Klary	30 50	30 —
„ hr. St-Genois	30 —	29 75
„ miasta Budy	28 —	27 75
„ ks. Windischgrätz	25 75	25 25
„ hr. Waldstein	28 50	28 —
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	12 50	13 25
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	804 —	8[illegible]2 —
Zakładu kredytowego	145 50	145 10
Żeglugi par. na Dunaju	321 —	319 —
Kolei północ. Ferdynanda	1835	1830
„ rządowej fr. a.	236 25	236 —
„ cesarz. a. Elżbiety	142 —	141 25
„ Południowej	70 75	70 50
„ Galicyjskiej	214 2	213 75
„ Czerniowieckiej	110 25	109 75
„ Albrechta	83 —	82 —
„ węg. północ.-wsch.	95 75	95 25
„ ks. Rudolfa 200 zł.	109 25	108 75
„ Alföld.-Fiumańskiej	102 75	102 25
„ Koszycko-Bogumil.	87 50	87 —
„ Siedmiogrodzkiej	82 40	82 —
„ Cisańskiej	179 —	178 50
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	107 50	107 —
„ Franciszka-Józefa	121 75	121 25
Banku anglo-austrjac.	66 75	66 25
Zakładu kred. węgier.	136 —	135 75
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	— —	— —
„ galicyj. hipoteczn.	— —	— —
[illegible]	80 —	79 50

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	63 50	63 —
„ państwow. 500 fr.	159 50	158 50
„ Emisja z r. 1867	— —	147 50
„ południow. 500 fr.	112 50	112 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	— —	101 50
„ „ 100 zł. w. a.	98 50	98 —
„ „ w srbr. 5%	109 50	109
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	86 50	85 50
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Lud. 300 zł. w. a. w sr. 5% za 100 zł.	—	8 —
„ Emisja II.	102 —	101 —
„ Lw.-Czer. à 300 zł. w srb. 5% za 100	67 —	66 10
„ Emisja z r. 1867	69	68 60
„ Siedm. 300 zł. w sr.	60 60	60 40
„ ks. Rudolfa 300 w sr. 5% za 100 zł.	71 —	70 50
Tow. praskie żeglugi kol. po 300 zł.	90	89
Waluty.		
Cesarskie korony	6 08	6 08
„ dukat na wagę	6 04	6 04
20-frankówka	10 07	10 06
Suwereny angielskie	12 65	12 60
Imperjały rossyjskie	10 35	10 30
Srebro	109 40	109 25
Srebro kupony	109 55	109 45
Bank. państw. Niemieckie za 100 marek.	62 10	62 —
Rubel pap.	1 29	1 29

Warszawa, 11 lipca.	rb. | kp.	rb. | kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	99 —
„ „ 2ej serji	— —	99 —
„ kupon	— —	11 ½
„ „ nowe	94 45	94 15
„ kupon	— —	26 7/10
„ likwidacyjne	83 20	82 90
„ kupon	— —	44 ½
Kolei warszaw.-wied.	— —	—
„ „ bydgos.	—	—
Woz. pożycz. premj.	—	216 —
[illegible]	—	213 —

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.

DZIENNIK POLSKI

Dodatek do Nr. 160 z Niedzieli dnia 15. Lipca 1877.

WOJNA.

Nader szczupłe są dzisiaj wiadomosci o akcji orężnej. Podajemy je poniżej w szeregu telegramów. Z napomknień w nich zawartych wynika, że armja moskiewska, która się koło Sistowy przeprawiła, po 16 dniach przedniemi strażami swojemi na wschód idąc w kierunku Ruszczuku, dotknęła się linji rzeki Lom koło Rasgradu, i zdaje się, że w tej okolicy przyjdzie do większej rozprawy. Na południu podjazdy moskiewskie dosięgły już Gabrowa w Bałkanach, nie napotykając po drodze na żadne przeszkody, co tylko świadczy o wielkiem niedołęztwie tureckiej komendy, chociaż telegramy ze Stambułu zapewniają, iż według relacji Reufa Baszy środki obrony w Bałkanach znajdują się w stanie zadowalniającym.

Angielski konsul w Scutari Mr. Queen udał się przez Spuż do Cetynji, aby układać się o zawieszenie broni między Portą a Czarnogórą; najnowszy stambulski telegram *Agence Havas* uważa zawarcie takowego za bardzo prawdopodobne. Takie zawieszenie broni znaczyłoby tyle co pokój, bo podług wszystkich wiadomości Czarnogóra jest tak zniszczoną, że książe Nikita nie może ani marzyć o rozpoczęciu napowrót kroków nieprzyjacielskich. Pułkownik Bogoljubów, wojskowy reprezentant Moskwy w Cattaro wyraził się w podobny sposób kładąc szczególny nacisk na to, że ma największe powa- [redacted]

Natomiast prywatne telegramy *Presse* zapowiadają nowy ruch zaczepny Czarnogórców.

Wiener Abendpost donosi w liście z Petersburga, że na pomoc wojskom w Armenji dąży w pospiesznych marszach Saratowska dywizja piechoty w sile 12.000 ludzi. Następnie posłuży do wzmocnienia trzecie powołanie Doński ch Kozaków, liczące 20.000 jeźdźców. Po przybyciu tych oddziałów podjętym zostanie na nowo początkowy plan marszu „prosto„ na Erzerum.

Wiedeń 14. lipca. Do *Pol. Cor.* donoszą z Raguzy: Eskadra turecka składająca się z 17 okrętów popłynęła wczoraj koło Buduy ku Antivari, gdzie stoi już 10 innych okrętów tureckich. Wszystkie te okręty mają przewieźć dywizję Sulejmana baszy do Stambułu.

Z Cetynji telegrafują do *Pol. Cor.*, że Pero Pejowicz pobił 10 lipca Turków nad Tarą, zadał im znaczne straty i zajął sześć wsi tureckich. Równocześnie donoszą z Zary że Armia turecka pod Mehmedem Ali baszą wyruszyła ze wschodniej granicy Czarnogóry cofając się ku Sienicy. Książe Nikita zarządził skoncentrowanie kilku batalionów pod Niksiczem z zamiarem oblęgania tej twierdzy.

Petersburg 14. lipca. *Agence russe* donosi: Ks. Bismark oświadczył że obecnie żadne pośrednictwo pomiędzy stronami wojącemi nie jest możliwe. — Między Rumunią a Serbią nie istnieje żadna konwencja. Moskwa i Austrja zgodnie postępują w udzielaniu dobrej rady tym krajom, ale wstrzymują się od wszelkiej dalszej interwencyi.

Przednie straże moskiewskie dotarły do Gabrowy.

Konstantynopol 14. lipca. Donoszą o nowych nadużyciach Moskali pod Gabrową i w okolicach Kaselewa koło Rasgradu.

Moskale mają się przygotowywać do zaatakowania armii tureckiej pod Ruszczukiem. Wielka bitwa w Bułgarji w krótce zostanie stoczona.

Brody 13. lipca. Roboty fortyfikacyjne w porcie odeskim prowadzą się dalej. Okręta tureckie pokazują się ciągle. Właściciele domów zbierają fundusz indemizacyjny na wypadek bombardowania. Usposobienie umysłów przeciwko Austrji bardzo rozdrażnione. Granica austrjacka jest prawie zupełnie ogołocona z wojska. Transporta prowiantu idą z wielką forsą.

Bukareszt 12. lipca. Przedsiębiorca Warszawski ozrzymał koncesję na budowę kolei z Benderu do Reni pod warunkiem, że ją postawi w trzech miesiącach. Wczoraj kozacy moskiewscy obsadzili Gabrowę.

Onegdaj przy objedzie u ministra Kogol-

niczana wzniósł Gorczakow toast na intencję jedności stronnictw w Rumunji, dodając, że Moskwa postanowiła **nietylko Bulgarję, ale wszystkie kraje wschodnie wziąć pod swoją szczególniejszą obronę.**

Paryż 13 lipca. *Memorial diplomatique* donosi, że Gorczaków ma wstręt od prowizorycznej okupacji Stambułu (od stałej okupacji nie Red.) Jeżeli Moskwa przekroczy Bałkany, natenczas Bismark zaproponuje 6-tygodniowe zawieszenie broni, a car przystanie na to.

Przegląd polityczny.

Budapeszt 15. lipca. Zaprzeczają tutaj wiadomości, jakoby hr. Andrassy rozpocząć miał interwencję w sprawie ugodowej.

Cor. Autr. zaprzecza, aby bar. Calice, naczelnik oddziału w ministerstwie spraw zewnętrznych austryakiem, udawał się do Londynu w misyi politycznej. Bar. Calice jedzie do Anglii w interesach familijnych, gdyż żona jego pochodzi z Liwerpoolu. Z innej strony zaprzeczają, także pogłosce aby rząd austryacki traktował o pożyczkę państwową z Bankiem narodowym.

Przed wyjazdem do Monachium cesarz zaszczycił hr. Andrassego całogodzinną wizytą.

Cesarz ułaskawił 205 więźniów, z tych 69 w Galicji.

Z Paryża otrzymała *Köln. Ztg.* telegram z doniesieniem, że słowiański komitet w Moskwie wysłał 200.000 rubli do Pragi na tworzenie nowych komitetów słowiańskich w Czechach, na wspieranie tych, których rząd austrjacki za „słowiańską“ sprawę prześladuje, i na „słowiańską“ propagandę w Galicji, Chorwacji i Dalmacji.

Stolica Apostolska zamierza zawrzeć porozumienie z Moskwą pod warunkami następującymi, ułożonymi przez kardynała Simeoniego:

1. Moskwa odwoła wszystkie rozporządzenia nieprzyjaźne kościołowi polskiemu.

2. Moskwa wskrzesi djecezję chełmską z zupełną niezawisłością co do spraw religijnych i kościelnych. Rząd zwróci tej djecezji dobra, które do niej należą i uwolni Polaków uwięzionych z powodów religijnych.

3. Rzymsko katolicki kościół odzyska w całem cesarstwie moskiewskiem stanowisko, jakie posiadał przed zerwaniem stosunków.

4. Kościół i episkopat w Polsce będzie mógł swobodnie wykonywać funkcje religijne W tym celu zostaną odwołane niektóre zarządzenia sprzeczne z kanonami.

5 Nastąpi bezwarunkowe uwolnienie biskupów, kapłanów i katolików uwięzionych lub skazanych na wygnanie z powodów religijnych z zastrzeżeniem w porozumieniu wydać się mających zarządzeń, które okażą się potrzebnemi w tym celu, ażeby osoby uwolnione nie popadały w dwuznaczną pozycję.

6. Za podstawę porozumienia w ogóle służyć będą układy i konwencje *ab antiquo*, które obowiązywały przed zerwaniem stosunków.

Kwestye polityczno - religijne zostaną rozwiązane za obopólnem porozumieniem w sposób i w miarę potrzebną.

Warunki te zostały dopiero zaprojektowane, będą rozbierane i modyfikowane. Następnie otrzyma je w drodze poufnej rząd moskiewski, który ze swojej strony zacznie je badać. Skoro osiągnięte zostanie porozumienie co do wszystkich punktów, mianowani będą ajenci oficjalni dla prowadzenia formalnych rokowań. Tak donosi włoska *Italie*.

Stambulski *Bassiret* donosi, że egipska policya odkryła spisek, mający na celu zniszczenie kanału suezkiego za pomocą torpilów.

Berlin 14. lipca. *Nord Allg. Ztg.* nazywa zmyśloną wiadomość, która od wczoraj krąży jakoby podczas obecności szefa admiralicji w Wilhelmshafen wszystkie okręty miały być przeniesione w stan czynnej służby. Za staraniem niemieckiego komitetu centralnego odszedł ztąd dzisiaj trzeci pociąg sanitarny pod znakiem czerwonego krzyża, przeznaczony dla moskiewskiego teatru wojny. Cesarzewicz niemiecki wyjechał z rodziną do Ostendy.

Madryt 14. lipca. Wczoraj pod Robledo pociąg królewski wypadł z szyn. Nie było żadnego wypadku nieszczęśliwego.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

[redacted] cji — t. j. Moskwa. czynownicy — szukają schronienia w Tyflisie, to powstanie nie tylko Abchazję i góry kaukazkie objęło, ale nawet już kraj zakaukazki, Mingreljię, Gruzję i t. d. Powyższy telegram moskiewski, jest potwierdzeniem tego cośmy już dawniej pisali. (Prz. Red).
